

LEKSYKON - KRESOWIANIE NA ŚLĄSKU po 1945 r.

Celem podstawowym projektu KRESOWIANIE NA ŚLĄSKU po 1945 r. jest weryfikacja i popularyzacja stanu wiedzy nad szeroko rozumianą problematyką kresową, wyrażoną poprzez kompendium leksykalne.

Podmiotowy Leksykon to alfabetyczny zbiór haseł, podany zgodnie z podziałem na dwa obszary:

1. biografii osób o rodowodzie kresowym, osiedlonych po 1945 r. na Śląsku oraz kresofilów (miłośników Kresów) i kresologów (badaczy Kresów), żyjących i nieżyjących;
2. pojęć tematyczno-problemowych.

Zachęcamy wszystkich zainteresowanych do współredagowania leksykonu. Osoby chcące zamieścić dane hasło mogą przesyłać je na adres mailowy redakcji leksykon@instytutslaski.pl.

Hasła powinny być podpisane przez autora opracowania. Szczególnie zależy nam na hasłach niepublikowanych. Za przekazane do leksykonu hasło zostanie wypłacone honorarium autorskie.

W związku z tym, że leksykon zostanie upubliczniony w wersji internetowej, jest możliwość wykorzystania przy opracowaniu haseł różnych materiałów multimedialnych (obrazy filmowe, nagrania dźwiękowe). Będzie można także uwzględnić pozycjonowanie (linkowanie) haseł do źródeł już istniejących w Internecie.

Zasady budowy hasła biograficznego leksykonu

- a. główka – tytuł hasła z dookreśleniem: dat życia, miejsca urodzenia (przy mniej znanych miejscowościach obowiązuje bliższe określenie ich położenia przynależności administracyjnej) oraz konotacji zawodowej,
- b. obligatoryjnie - dane rodziców: imię ojca (daty życia) zawód, imię i nazwisko panieńskie (przy kobietach pracujących także zawód) matki, w miarę możliwości wzmianki o rodzeństwie,
- c. prezentacja biografii w ciągłości chronologicznej: lata nauki, działalność zawodowa, społeczna, artystyczna lub inna,
- d. możliwe są także cytowania – np. cenne myśli danej osoby, informacje osób trzecich o osobie,
- e. wykaz biografii podmiotowej w ciągłości chronologicznej (dorobek danej osoby) – zgodnie z opisem bibliograficznym,
- f. wykaz biografii przedmiotowej w ciągłości chronologicznej (stan wiedzy o danej osobie) - zgodnie z opisem bibliograficznym,
- g. materiał ikonograficzny – z podaniem autora, źródła pochodzenia i prawem do publikacji,
- h. materiał multimedialny – z podaniem autora, źródła pochodzenia i prawa do publikacji.

Zasady budowy hasła tematyczno-problemowego leksykonu

- a. główka – tytuł hasła z dookreśleniem, podaniem specyfiki zjawiska bądź instytucji,
- b. prezentacja zjawiska w ciągłości chronologicznej,
- c. tematyka – poparta cytowaniami źródłowymi bądź cytowaniami z opracowań (wypisy),
- d. wykaz bibliografii podmiotowej w ciągłości chronologicznej (np. dokonania danej instytucji, itp.) - zgodnie z opisem bibliograficznym,
- e. wykaz bibliografii przedmiotowej w ciągłości chronologicznej (stan wiedzy o danym zjawisku, instytucji) - zgodnie z opisem bibliograficznym,
- f. materiał ikonograficzny – z podaniem autora, źródła pochodzenia i prawem do publikacji,
- g. materiał multimedialny – z podaniem autora, źródła pochodzenia i prawa do publikacji.

Przygotowanie tekstu w programie WORD do publikacji

- a. tekst - w jednym pliku programów Word, czcionka Times Roman, punkt. 12, interlinia 1,5, nie dzielimy wyrazów,
- b. ewentualne przypisy w tekście w nawiasach kwadratowych,
- c. cytaty/wypisy źródłowe - kursywą (z podaniem źródła),
- d. zasady przypisów: T. Marciniak, *Ormianie w Polsce na tle innych typów i modeli społeczności rozproszonych*, [w:] *Wędrowcy i migranci. Pomędzy marginalizacją i integracją*, pod red. E. Nowickiej i B. Cieślińskiej, Poznań 2004, s. 252-254; A. Danilewicz, *O Ormianach i Polakach zamordowanych w Banilowie nad Czeremoszem na Bukowinie* „, Biuletyn OTK ”1994, nr 2, s.11-18,
- e. ikonografia - jako osobny plik gif .jpg lub tiff w rozdzielczości 300 dpi,
- f. na końcu hasła – bibliografia podmiotowa i przedmiotowa w układzie chronologicznym - zgodnie z opisem bibliograficznym, patrz zasady przypisów,
- g. wykaz skrótów uwzględnionych w hasle,
- h. krótka nota o autorze hasła oraz telefon i mail kontaktowy (do wiadomości redakcji).

Przykładowe skrótowe hasła biograficzne

BYCZKOWSKA IRENA z domu Siemaszkiewicz



ur. 30.06.1926 r. w Ławaryszkach, na Wileńszczyźnie (obecnie Litwa), zm. 17.07.2018 r. w Opolu - nauczycielka, pedagog, społecznik.



Irena Byczkowska wywodzi się z polskich rodów kresowych (Filemonowiczów, Siemaszkiewiczów i Osińskich). Rodzice Józefa (1893-1967) i Józef (1891-1939) byli posiadaczami ziemskimi na Wileńszczyźnie. Okres dzieciństwa spędziła w rodzinnej miejscowości, kształciła się w tamtejszej szkole powszechnej. W latach 1936-1939 mieszkała z rodziną kolejno w Nowej Wilejce, tam kontynuowała naukę od IV klasy szkoły powszechnej, a od 1937 r. - w Wilnie, tu uczęszczała do V klasy szkoły powszechnej im. G. Narutowicza przy ul. Rydza Śmigłego. Latem 1938 r. rodzina wróciła do Ławaryszek, gdzie po ukończeniu ostatniej klasy szkoły powszechnej, zdała egzamin wstępny do gimnazjum św. Kazimierza w Nowej Wilejce, które w czasie wojny przekształcono na wzór sowiecki. Z przerwami kontynuowała naukę, ucząc się przymusowo języka litewskiego. Po zamknięciu szkół podczas okupacji niemieckiej, pogłębiała naukę języka polskiego, historii, geografii na tajnych kompletach. W 1945 r. ukończyła pomyślnie gimnazjum w Wilnie. Okres wojny był tragiczny dla rodziny, w niewyjaśnionych okolicznościach przy granicy z Białorusią zaginął ojciec Józef, miał 48 lat. Uważano, że była to kara za pomoc wileńskim oddziałom partyzanckim Armii Krajowej, brygady Łupaszki. Miejsca pochówku nie odnaleziono. W Opolu na cmentarzu an Półwsi umieszczono symboliczną, pamiątkową tabliczkę.

W czasie okupacji niemieckiej, była skierowana do prac przymusowych, m.in. przy budowie dróg, w rejonie wileńskim. We wrześniu 1945 r. podjęła pracę na etacie nauczycielki w szkole podstawowej w rodzinnych Ławaryszkach.

Po zakończeniu II wojny światowej, sowieci skonfiskowali rodzinną ziemię i włączyli ją do nowopowstałych kolchozów. Nastąpił czas kolektywizacji gospodarstw rolnych. Poza tym rozpoczęło się prześladowanie wiary i polskości. Rodzina ucierpiała także z powodu wywózek na Sybir. W 1949 r. aresztowano brata mamy Ireny – Franciszka Siemaszkewicza z Downaryszek (obecnie Białoruś), a w 1952 r. wywieziono do Kazachstanu całą jego rodzinę:

żonę i piątkę dzieci. W tym samym roku wywieziono także rodzinę Apolonii Naruszewicz (siostry matki I.B.) z zaścianka Powoksy (rejon wileński).

W 1946 r. otrzymała roczny, bezpłatny urlop z Wydziału Oświaty na kontynuowanie nauki. Rozpoczęła edukację w klasie VIII koedukacyjnego gimnazjum w Wilnie. W 1947 r. zdała maturę i wróciła do pracy w ławaryskiej szkole, a następnie uczyła w szkole powszechnej w Tawrii, 7 km. od rodzinnych Ławaryszek, a od 1950 r. ponownie pracowała w szkole w Ławaryszkach, a w latach 1951-1954 w Bujwidzach (rejon wileński). W latach 1948-1952 studiowała zaocznie na wydziale przyrodniczo-geograficznym w Wileńskim Państwowym Instytucie Pedagogicznym.

W czasie lat szkolnych, należała do licznych tajnych patriotycznych organizacji i stowarzyszeń, które w okresie sowieckim były zakazane. Była też członkiem harcerstwa polskiego oraz Sodalicji Marjańskiej, gdzie zaprzyjaźniła się z franciszkaninem Ojcem Kamilem (Władysławem Wełmańskim (1910-1999), w 1949 r. aresztowanym przez Sowietów i zesłanym na katorgę do łagru w Warkucie). W harcerstwie dużą rolę odgrywał w tym czasie Medard Gajewski, który za swoją patriotyczną działalność trafił w 1950 r. na 6 lat zsyłki do Kazachstanu. Po zwolnieniu wyjechał do Polski i wstąpił do seminarium duchownego w Białymstoku. W latach 60. rodzina Ireny odnowiła z nim kontakty.

Po uzyskaniu tytułu magistra w latach 1955-1958 pracowała jako nauczycielka geografii w szkole średniej w Instytucie Pedagogicznym w Trokach. Była to jedyna szkoła wyższa na Litwie przygotowująca nauczycieli dla szkół z polskim językiem wykładowym. Do swojej dyspozycji miała wówczas specjalistyczny gabinet geograficzno-meteorologiczny. W kształceniu przyszłych pedagogów w systemie sowieckim ważne miejsce zajmowało nastawienie ideologiczne, co wiązało się z ukierunkowaniem dydaktyki na cele polityczne. Z tego typu założeniami polscy nauczyciele nie mogli się pogodzić. Te i inne czynniki decydowały bardzo często o wyjeździe z „sowieckiego raju”. Łagodzeniem tych zaszłości stawał się udział w życiu artystycznym szkoły oraz towarzyskie spotkania pozalekcyjne.

Siostrzenica Ireny, była jedną z uczennic Trockiej Szkoły Pedagogicznej, i tak wspomina ten czas: *Lata nauki w Trockiej Szkole Pedagogicznej pamiętam jako niezwykle wspaniałe okres mego życia. Bogaty program edukacyjny, programy artystyczne, liczne koncerty, udział w różnych programach środowiskowych w uczelni oraz na łonie uroczej przyrody, mile chwile spędzone wśród przyjaciół oraz naszych pedagogów pozostawiły niezatarte wspomnienia i bogate doświadczenie zawodowe.* [Cyt.:] Ze wspomnień Grażyny Siwickiej (siostrzenicy Ireny), *Wspomnienia ze Szkoły Pedagogicznej w Trokach*, <https://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/wspomnienia-ze-szkoly-pedagogicznej-w-trokach-grazyna-siwicka/> [1.06.2022].

W 1957 r. I.S. wyszła za mąż za nauczyciela historii w Szkole Pedagogicznej w Trokach Józefa Byczkowskiego. Ślub wzięli potajemnie w barokowym kościele Piotra i Pawła w Wilnie. W lutym 1959 r. wyjechała transportem repatriacyjnym z mężem i roczną córeczką Marysią oraz teściową Jadwigą (1895-1964) do Polski. Rodzina osiedliła się w Kędzierzynie, gdzie otrzymała mieszkanie, a Irena i Józef Byczkowsky zatrudnieni zostali w szkolnictwie. W latach 1959-1977 I.B. uczyła geografii w szkołach podstawowych i średnich w Kędzierzynie (szkoła

podstawowa nr 4 i 7, Technikum i Liceum Ekonomiczne, Liceum Ogólnokształcące im. Janka Krasickiego). Należała do stowarzyszeń naukowych, m.in. Polskiego Towarzystwa Geograficznego, z ramienia którego brała udział w konferencjach, zjazdach i seminariach. Zainicjowała powstanie w Kędzierzynie szkoły życia dla dzieci specjalnej troski. Syn Jerzy (1961) był od urodzenia opóźniony w rozwoju. W 1970 r. przy Zarządzie Miejskim Towarzystwa Przyjaciół Dzieci powołano pierwsze na Opolszczyźnie Koło Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski, I.B. została wybrana na przewodniczącą organizacji. W pierwszym roku działalności szkoły życia było 15 uczniów w drugim już 3 oddziały i 26 uczniów. W tym czasie dała się poznać jako organizator specjalnych turnusów wakacyjnych oraz innych aktywności społecznych, których adresatami były niepełnosprawne dzieci.

W 1977 r. przeszła na emeryturę i zamieszkała z rodziną w Opolu. Tutaj angażowała się w prace społeczne w Domu Złotej Jesieni (na osiedlu Armii Krajowej): prowadziła bibliotekę, przygotowywała i wygłaszała odczyty na tematy kresowe, pomagała prowadzić domową kaplicę, organizowała pomoc dla osób potrzebujących. Należała do grup modlitewnych: Żywego Różańca i Bractwa Dobrej Śmierci.

Odnaczona: Złotym Krzyżem Zasługi (1971), w 2007 r. na 50-lecie pożycia małżeńskiego otrzymała gratulacje - od prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego oraz arcybiskupa Alfonsa Nossola.

[Cyt.:] Pamiętam dzień, 13 lutego 1959 r. Józef z mamusią odjechali z Nowej Wiejki pociągiem towarowym, a ja zostałam z Marysią w Ławaryszkach. Następnego dnia udałyśmy się we trojkę z Elcią (moja siostra) pociągiem osobowym do Brześcia nad Bugiem. Tam na dworcu szczęśliwie spotkaliśmy Józefa z mamą i znowu byliśmy wszyscy razem. Pożegnałam serdecznie siostrę, dziękując za okazaną pomoc. Elcia odjechała z powrotem do Wilna, a my zostałyśmy w Brześciu na rampie kolejowej. Sowieccy celnicy dość długo sprawdzali nasze liczne bagaże. Józefa mama bardzo chciała zabrać swoje wszystkie rzeczy, bo lękała się, że w Polsce na początku ciężko będzie nam materialnie. [...] Pożegnaliśmy nasz sowiecki „raj”. Nie wiedząc jak przyszłość nas czeka. Wsiedliśmy znowu wszyscy razem do towarowego wagonu i w Brześciu przejechaliśmy przez rzekę Bug, przekraczając na zawsze rosyjsko-polską granicę. [...] 16.02.1959 r. znaleźliśmy się wreszcie w wymarzonej i wyśnionej przez Józefa Polsce. Pociąg towarowy jechał bardzo powoli, stał na wszystkich stacjach. Marysia zaczęła kaprysić. Klejarz widząc naszą ciężką sytuację zaproponował, żebym wsiadła z dzieckiem do pociągu osobowego i pojechała prosto do punktu repatriacyjnego w Białej Podlaskiej. Tak też zrobiłam. Wzięłam kilka pieluszek, butelkę mleka i pojechałam z Marysią w nieznaną... Por.: I. Byczkowska, *Znad Wilii nad Odrę*, Opole 2006, s. 116, 129.

Pochowana na Cmentarzu w Opolu, na Półwsi.

Bibliografia podmiotowa:

Byczkowska I., *Znad Wilii nad Odrę*, Opole 2006.

Bibliografia przedmiotowa:

Dokumenty osobiste, archiwum rodzinne, w zbiorach autorki.

Kubiak H., *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Kraków-Wrocław 1992.

Kurcz Z., *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie*, Wrocław 2005.

Siwicka G., *Wspomnienia ze Szkoły Pedagogicznej w Trokach*, <https://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/wspomnienia-ze-szkoly-pedagogicznej-w-trokach-grazyna-siwicka/>, dostęp: 14.07.2022.

Miklaszewicz I., *Kwestia języka polskiego na Litwie w latach 1944-1958*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków na Litwie” 2002, t. 1.

Wspomnienia Janusza Bogdana Naruszewicza, oprac. Maria Kalczyńska : [mhttps://sybiracylubaczow.blogspot.com/2017/09/wspomnienia-zesanca-dokazachstanu.html](https://sybiracylubaczow.blogspot.com/2017/09/wspomnienia-zesanca-dokazachstanu.html), dostęp 14.07.2022 r.

Autor: Milena Jędrzejewska, Maria Kalczyńska [lipiec 2022 r.]

Koordinator: Maria Kalczyńska

BYCZKOWSKI JÓZEF



ur. 19.10.1927 r. w Dyneburgu (Daugavpils), na Łotwie - zm. 22.10.2020 r. w Opolu - historyk i politolog. Specjalność: stosunki międzynarodowe, relacje polsko-niemieckie, mniejszości narodowe i etniczne w Europie.



Józef Byczkowski urodził się w polskiej rodzinie od pokoleń mieszkającej w Łatgalii i Semigalii (obecnie Łotwa) w Dyneburgu. Miasto Dyneburg znajduje się w południowo-wschodniej części Łotwy, nad rzeką Dźwiną, obecnie liczy ok. 90 tys. mieszkańców. Uznane za stolicę i centrum naukowe, przemysłowe i kulturalne Łatgalii. Od lat główny ośrodek Polaków na Łotwie. Tu znajdują się m.in. Dom Polski, Kościół katolicki pw. NMP oraz szkoła polska im. J. Piłsudskiego.

Ojciec Józef (gospodarz rolny), zginął tragicznie w 1928 r., matka Jadwiga Anna (1895–1964) zajmowała się synem i pracowała w Czerwonym Krzyżu w Dyneburgu. J.B. wychowywał się w wielokulturowym środowisku, obcował z Niemcami, Rosjanami, Łotyszami i Żydami. Co miało duży wpływ na jego późniejsze aktywności zawodowe. Okres międzywojenny obfitował

w rodzinie w różne kłopoty, co wynikało m.in. z restrykcji politycznych ówczesnych władz. Gdy trzeba było dzieciom z polskich rodzin iść do szkoły, musiały rozpocząć naukę w szkole łotewskiej. Były to czas dyktatora Kārlisa Ulmanisa, który wprowadzał przepisy nie ułatwiające życia rodzinom o pochodzeniu polskim: jeśli jedno z rodziców było Łotyszem, dziecko nie mogło pójść do szkoły mniejszościowej. W 1940 r. kiedy przyszli na Łotwę Rosjanie otworzono dwie polskie szkoły i wtedy można było uczyć się po polsku. Można było także swobodnie pielęgnować swoją wiarę, rodzina uczestniczyła w pielgrzymkach do sanktuarium matki Boskiej w Aglonie (40 km od Dyneburga) i wileńskiej Ostrej Bramy. Polacy mieli także możliwość spotkań w Domu polskim, zakupionym ze składek prywatnych osób. Rodzina Józefa brała udział w różnych imprezach tam organizowanych. Abonowała także prasę polską, korzystała z biblioteki oraz występów teatru ludowego w Dyneburgu.

Lata II wojny światowej J. B. spędził na Łotwie, rodzina angażowała się w pomoc polskim uciekinierom z Wilna. W czasie przechodzenia frontu, musiano wielokrotnie ukrywać się w okolicznych lasach, przemieszczać się w różne oddalone nieraz od domu miejsca. Pomoc niosła wówczas zaprzyjaźniona rodzina łotewska Państwa Dylanów. W tym czasie rozpoczęły się także deportacje i prześladowanie Polaków. W 1944 r. po wyzwoleniu Łatgalii spod władzy nazistów niemieckich, zaczęto osiedlać ludność rosyjską i zakazano działalności polskich organizacji. W latach 1927-1956 J.B. mieszkał w Dyneburgu, a do roku 1959 w Wilnie. W latach 1945-1947 kształcił się na wydziale historycznym w Instytucie Nauczycielskim w Dyneburgu, a następnie pracował jako nauczyciel historii w gimnazjum w Prelach. Miejscowość ta słynęła z dawnych rezydencji kresowych rodów - rodziny Borchów, właścicieli ziemskich od XIV do XIX w.

W latach 1950-1952 r. kontynuował naukę w Instytucie Pedagogiczny na kierunku historycznym w Rydze, jednocześnie pracował jako nauczyciel historii w szkolnictwie w Republice Łotewskiej. W 1952 r. został skierowany do pracy w Szkole Pedagogicznej w Rzeżcy, gdzie wykładał historię. W . w miejscowości tej urodził się Tadeusz Manteuffel (1902) historyk, mediewista, żołnierz AK, twórca i pierwszy dyrektor m.in. Instytutu Historii PAN. W związku z tym, że J.B. znał dobrze język polski, w 1956 r. został skierowany do pracy w szkolnictwie polskim w Republice Litewskiej. W latach 1956-1959 wykładał historię w trockiej Szkole Pedagogicznej (rejon wileński).

W 1959 r. repatriował się z żoną Ireną (1926-2008), mamą Jadwigą (1895–1964) i córką Marią (1958-) na Śląsk Opolski, mieszkał w Kędzierzynie, a od 1978 r. w Opolu. Po przyjeździe do Polski pracował jako nauczyciel historii w szkołach podstawowych i średnich (Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Koźlu, Szkoła Podstawowa nr 1 i 6 w Kędzierzynie, Technikum dla Pracujących w Kędzierzynie). W 1963 r. przyjęty został na 4-letnie studia doktoranckie przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. W latach 1967-1997 był zatrudniony w Instytucie Śląskim w Opolu na stanowisku naukowo-badawczym. Stopień doktora otrzymał w 1967 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu na Wydziale Filologiczno-Historycznym, na podstawie rozprawy: *Żywiół polski na pograniczu Śląska Opolskiego i Dolnego od Wiosny Ludów do wybuchu I wojny światowej*, druk: *Ludność polska na pograniczu Śląska Opolskiego i Dolnego, 1848-1914*, (Opole-Katowice 1969; rec.: „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 4). Promotorem rozprawy był profesor Józef Kokot, współzałożyciel Instytutu Śląskiego w Opolu, prekursor nowoczesnych badań niemcoznawczych. Za swoje późniejsze dokonania naukowe otrzymał tytuł docenta. W latach 1982-1991 J. B. kierował Zakładem Stosunków

Międzynarodowych Instytutu Śląskiego. Kontynuował interdyscyplinarne badania niemcoznawcze, publikując liczne rozprawy na ten temat. Inicjował i organizował międzynarodowe konferencje naukowe, na które zapraszano także badaczy z Niemiec Zachodnich, m.in. prof. H.A. Jacobsena i dra D. Bingena z Bonn. W sferze zainteresowań znalazły się także tematy dotyczące mniejszości narodowych, a głównie Polaków w Niemczech, problematyki Serbołużycy i polityka wschodnia w RFN. Współorganizował corocznie od 1974 do 1985 r. spotkania dyskusyjne naukowców z Polski i Niemiec pod nazwą „Colloquium Opole”. Budziły one duże zainteresowanie wśród badaczy nie tylko z Polski i Niemiec. Współpracował aktywnie z periodykami naukowymi: „Przegląd Polonijny”, „Przegląd Zachodni”, „Studia Śląskie”, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych” (redaktor naczelny 1983-1987), „Biuletyn Niemcoznawczy”, „Biuletyn Niemcoznawczy Zakładu Stosunków Międzynarodowych”. W latach 1973-1989 realizował stypendia naukowe na prowadzenie badań w Niemczech, Austrii i Czechosłowacji. Wygłaszał odczyty i prelekcje w lokalnych mediach oraz zajęciach szkoleniowych dla pracowników sfery budżetowej w regionie, opiekował się historycznymi kołami popularno-naukowymi w Brzegu i Namysłowie. Pod jego kierunkiem na WSP w Opolu obroniono kilkanaście prac magisterskich o tematyce śląskiej. W roku 1990 r. brał udział w powołaniu Ogólnopolskiego Klubu Przyjaciół Łotwy (1990-2018), zasiadał w zarządzie w randze wiceprzewodniczącego. Utrzymywał kontakty ze Związkiem Polaków na Łotwie, oraz Radiem: *Latvijas Radio* (programy w języku polskim pod red. Ireny Liegenience).

W 1997 r. przeszedł na emeryturę. Nie był związany z żadną partią polityczną. Udzielał się także charytatywnie, m.in. pomagając osobom niepełnosprawnym. Był honorowym dawcą krwi.

Znany jako autor publikacji o zasięgu międzynarodowym. W ocenie wielu naukowców był uważany za osobę pracowitą, posiadającą predyspozycje do pracy naukowo-badawczej. Odznaczał się przy tym dużą swobodą wypowiedzi i umiejętnościami przydatnymi do prowadzenia dialogu międzynarodowego, co wynikało także z dobrej znajomości języka niemieckiego, czeskiego, litewskiego, łotewskiego i angielskiego. *Jego dorobek naukowy w istotny sposób poszerzył wiedzę na tematy narodowościowe w Europie Środkowej, badania oparte zostały na odkrywczych i wszechstronnych kwerendach archiwalnych* [Cyt.: Na podstawie opinii: prof. dr hab. Adama Galosa (UW), prof. dr hab. Józefa Kokota (IS), prof. dr hab. Gwidona Rysiaka (UJ)] .

Ważniejsze funkcje: Członek Rady Naukowej Instytutu Śląskiego, członek rzeczywisty Instytutu Zachodniego w Poznaniu, członek Komitetu Badań Polonii PAN w Warszawie, członek i wiceprzewodniczący Komitetu Badań Niemcoznawczych przy PAN w Katowicach, członek Towarzystwa Łączności z Polonia Zagraniczną w Warszawie, członek Komisji Nauki Towarzystwa Polonia w Warszawie, członek Towarzystwa Historycznego, członek Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członek Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego OTKO), członek Komisji Polonijnej OTKO, Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska, oddział w Opolu (1994-1998).

Odznaczony: Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi za Długoletnią Służbę oraz Złotą Odznaką Instytutu Śląskiego dla zasłużonych, długoletnich pracowników.

Spoczął przy ukochanej żonie i synu Józefie Andrzej (1961-1978), w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu w Opolu, na Półwsi.

[Cyt.:] *Ważne jest także i to, abyśmy potrafili przekazać młodym wartości najcenniejsze, jakimi są: wiara, patriotyzm i szacunek dla tradycji narodowych. To już jest zadanie dla przyszłych pokoleń, którym, odchodząc, przekazujemy stery razem z całym bagażem doświadczeń, jakich los naszemu pokoleniu nie szczędził. Oby nadchodzące lata były spokojniejsze, sprzyjały budowaniu lepszej przyszłości dla Polski, Europy i świata.*

J. Byczkowski, Opole, maj 2010 r.

Bibliografia podmiotowa:

Dokumenty osobiste, archiwum rodzinne, w zbiorach autorki.

Byczkowski J., *Ludność polska na pograniczu Śląska Opolskiego i Dolnego. 1848-1914*, Katowice 1969.

Byczkowski J., *Robotnicy zagraniczni w NRF*, Opole 1971. Komunikaty. Seria Niemcoznawcza. Nr 16.

Byczkowski J., *Mniejszości narodowe w Europie, 1945-1974. (Wybrane zagadnienia)*, Opole 1976.

Byczkowski J., Cygański M., *Europejska polityka RFN w świetle aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie*, [W:] Colloquium Opole 1976 - 16-17.09. 1976. Materiały, Opole 1976.

Byczkowski J., *Rozwiązanie kwestii narodowej w socjalistycznych krajach Europy*, [W:] Colloquium Opole 1977 – 6-7.10.1977. Materiały, Opole 1977 [toż. w j. niemieckim].

Byczkowski J., *Polityka zachodnia Republiki Federalnej Niemiec*, [W:] *RFN 1969-1977. Szkice do bilansu polityki gabinetów socjalliberalnych*, red. J. Sawczuk, Opole 1979.

Byczkowski J., *Dwa państwa niemieckie*, „Trybuna Opolska” 13.03.1984, s. 3.

Byczkowski J., *Integracja ludności na Śląsku Opolskim*, [W:] *Spółeczeństwo Opolszczyzny w projektach prac badawczych*, Opole 1985.

Byczkowski J., *Stereotypy polskiej ludności rodzimej w historiografii i publicystyce RFN, w latach 1970-1985*, [W:] *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej*, red. M. Lis, Opole 1988.

Byczkowski J., *Polonia w Europie*, Opole 1990.

Byczkowski J., *Konserwatyzm i chrześcijańska demokracja w RFN wobec polityki pokojowej*, [W:] *Siły polityczne RFN wobec pokoju, polityki pokojowej i ładu pokojowego w Europie*, red. J. Sawczuk, Opole 1990.

Byczkowski J., *Politycy i politolodzy zachodni Niemcy o problematyce bezpieczeństwa i rozbrojenia RFN w latach 80.*, [W:] *Z badań nad polityką RFN w przeddzień zjednoczenia Niemiec*, red. J. Sawczuk, Opole 1990.

Nasz dom ojczysty. Problemy więzi Polaków z zagranicy z krajem. Materiały z sesji naukowych pt. Nasz Dom Ojczysty, które odbyły się w dniach 16-18 września 1992 r., red. J. Byczkowski, Opole 1992.

Byczkowski J., *Stereotypy polskiej ludności rodzimej w historiografii i publicystyce RFN, Polityka Republiki Federalnej Niemiec wobec polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1949-1990/91*, red. M. Lis, Opole 1992.

Nasz dom ojczysty. Problemy więzi Polaków z zagranicy z krajem. Materiały z sesji naukowych pt. Nasz Dom Ojczysty, które odbyły się w dniach 4-5 czerwca 1993 r. w Opolu, red. J. Byczkowski, Opole 1993.

Byczkowski J., *Nurt niemcoznawczy w badaniach Instytutu Śląskiego*, [W:] *Instytut Śląski 1834-1994*, red. K. Heffner, Opole 1994, s. 138-146.

Byczkowski J., *Doświadczenia Zachodnioeuropejskie wobec migracji ze wschodu*, „Przegląd Polonijny” 1998, nr 3, s. 159-167.

Byczkowski J., *Moja droga do Polski*, [W:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska, Opole 2011, s. 225-232.

Bibliografia przedmiotowa:

- Kronika literacka i wydawnicza*, „Nowe Książki” 1977, nr 13, s. 94 – [informacja o nagrodzie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych za najlepsze prace na temat współczesnych stosunków międzynarodowych za książkę: *Mniejszości narodowe w Europie* (1977)]
Toż „Trybuna Ludu” 1977, nr 133.
Byczkowski J., *Tak blisko tak daleko*. [Wywiad H. Wolna van Das], „Słowo. Dziennika Katolicki” 1995, nr 56, s. 11-12. [dotyczy książki *Polonia w Europie* (1990)]
Polacy na Łotwie, red. ks. Edward Walewander, Lublin 1993.
Red. *Emerytury nie naukowe*, „Nowa Trybuna Opolska” 1995, nr 24.
Zaremba B., *Nadzieja młodych* [informacja o sesji naukowej Stowarzyszenia Wspólnota Polska w Opolu na temat: Płaszczyzny i drogi normalizacji – współpraca młodzieży] „Gazeta Opolska” 15.05.1995 r.
Kalczyńska M., *Polacy w Dyneburgu. Historia i współczesność – zarys problemu*, [W:] *Stan badań nad wielokulturowym Dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, t. 6, Białystok 2013, s. 415-442.
Byczkowski J. *Z moich przeżyć w Dyneburgu można nakręcić film*. [Wywiad Tomasz Otock], *Polak na Łotwie*” 2021, nr 1, s. 17-21, fot.
Materiały osobowe, Archiwum Instytutu Śląskiego w Opolu.
Jak to drzewiej na Kresach bywało - reportaż Barbary Tyslik (23.12.2021) Radio Opole : [https://radio.opole.pl/123,778,jak-to-drzewiej-na-kresach-bywalo-reportaz-barbara...\[1.06.2022\]](https://radio.opole.pl/123,778,jak-to-drzewiej-na-kresach-bywalo-reportaz-barbara...[1.06.2022]).

Autor: Milena Jędrzejewska, Maria Kalczyńska [lipiec 2022 r.]
Koordynator: Maria Kalczyńska

Z moich przeżyć w Dyneburgu można nakręcić film, wywiad przeprowadził T. Otocky w lutym 2015 r. w Opolu, druk: „Polak na Łotwie” 2021, nr 1, s. 17-21, fot.

Urodziłem się w Dyneburgu w 1927 r. Łotwa pozostała w moim sercu jako moja Rodzina. Drogie mi są wspomnienia z urokliwej krainy pełnej szumiących lasów, błękitnych jezior i łagodnych pagórków szeroko rozciągających się nad rzeką Dźwiną.

Dyneburg to miasto mojej młodości, otoczone sosnowymi lasami i przyjaznymi mi ludźmi. Mieszkałem tam prawie 30 lat (1927–1956). Poznałem bogactwo wielokulturowej krainy pogranicza. Bliskie mi są zarówno kultura łotewska, rosyjska, jak i niemiecka oraz polska i litewska. To wielokulturowe podłoże jest stałym elementem fenomenu Kresów Wschodnich. Ludzie tam żyjący są od urodzenia wielojęzyczni, jak również otwarci i tolerancyjni dla innych, co staje się ich ważnym atutem życiowym. Takie otwarcie na różne kultury pogranicza pozostało także i w moim bagażu doświadczeń na zawsze. Mogę to potwierdzić licznymi własnymi przeżyciami i obserwacjami wyniesionymi z domu rodzinnego. *Tomasz Otocky, „Polak na Łotwie”: Po II wojnie światowej trafił Pan na Śląsk Opolski, jednak urodził się Pan w 1928 roku w Dyneburgu. Od jak dawna Pańska rodzina mieszkała w Łatgalii?*

Prof. Józef Byczkowski: Gdy mówimy o moim ojcu, to jego rodzina trafiła do Inflant Polskich jeszcze w czasach Zygmunta Augusta. To był XVI wiek i wtedy miała miejsce imigracja z terenów Rzeczypospolitej. Podobno przodkowie ojca dostali ziemię w Bebrze (*Bebrene*), koło Iłukszty, a więc w Semigalii, po drugiej stronie Dźwiny. Z kolei rodzina matki pochodziła z Jakobsztatu (*Jēkabpils*).

Proszę powiedzieć, czy w czasie niepodległej Łotwy miał Pan okazję chodzić do polskiej szkoły?
U mnie sytuacja była trochę bardziej skomplikowana. Ojciec był Polakiem i matka także była Polką, ale ona cała rewolucję październikową przeżyła w Petersburgu. Jak w czasie I wojny światowej na ziemi łotewskiej zbliżali się Niemcy, rodzina podjęła decyzję o wyjeździe w głąb Rosji, gdzie zastała ich właśnie rewolucja. Dziadek zmarł w Petersburgu na cholere. Matka przeżyła w Rosji do 1922 roku, wtedy zaczęła się repatriacja. Trzeba było jechać do tego kraju, z którego się pochodzi. Matka pochodziła z Jakobsztatu nad Dźwiną, niestety nie udało jej się trafić ponownie do tego miasta, tam już nic na nią nie czekało. Ostatecznie osiadła w Dyneburgu, gdzie zapisano ją jako „Łotyszkę”.

Wtedy zaczęły się nasze kłopoty. Gdy trzeba było mnie oddać do szkoły, musiałem iść do szkoły łotewskiej. Były to już bowiem czasy dyktatora Kārļa Ulmanisa, który podjął decyzję: jeśli jedno z rodziców jest Łotyszem, dziecko nie może pójść do szkoły mniejszościowej. Zatem uczyłem się po łotewsku i dopiero gdy w 1940 roku przyszli Rosjanie, oni utworzyli dwie polskie szkoły. Wtedy ja zacząłem się uczyć po polsku. Paradoksalnie było to dopiero w czasach sowieckich.

Pamięta Pan, jak nazywały się Pańskie szkoły?

Pierwsza z nich to była ósma szkoła podstawowa przy ulicy Kowieńskiej (*Kauņas iela*), gdzie uczyłem się po łotewsku. Z kolei polskie szkoły w czasach sowieckich, z tego co pamiętam, nie miały specjalnej nazwy.

Czy w szkole łotewskiej wszystkie zajęcia były po łotewsku?

Oczywiście, natomiast uczono nas także języków obcych: niemieckiego i angielskiego. Jako dziecko bardzo dobrze mówiłem już po angielsku, bo lubiłem ten język.

Ojca stracił Pan, gdy miał Pan zaledwie rok, był Pan jedynakiem, proszę powiedzieć, czym zajmowała się Pańska matka?

Pracowała w Szpitalu Czerwonego Krzyża przy ulicy Warszawskiej. Tam jako dziecko jadałem obiady. Niestety dyrektora tego szpitala wywieziono w 1941 roku. Straciliśmy dobroczyńcę, on nam wcześniej dużo pomagał materialnie.

Mieszkał Pan w przedwojennej Łotwie, ale czy odwiedzało się wtedy Polskę, jeździli Państwo do Polski?

Nasza rodzina nie. Choć słyszało się, że część osób wyjeżdżała do swoich krewnych albo na specjalne zaproszenie. My za to co roku chodziliśmy z pielgrzymką do Agłony. To było około czterdziestu kilometrów. Po drodze gdzieś nocowaliśmy. Ale kiedyś wyszliśmy z rana i wieczorem już byliśmy na miejscu. Przed wojną odwiedziłem także Iłukszę, która była za Dźwiną i nazywała się Semigalią. O Krasławie tylko słyszałem, wiem, że tam były religijne uroczystości św. Donata. Jak wracaliśmy z Łotwy do Dyneburga, to przejeżdżaliśmy przez Krasław, oglądaliśmy przez szyby zamek Platerów. Jeśli mowa o bliższych miejscowościach, to pamiętam, że jeździliśmy autobusem kąpać się do Pohulanki albo na Stropy.

Co Pan pamięta z przedwojennego Dyneburga?

Pamiętam księgarnię Bolesława Juchniewicza, która znajdowała się przy ulicy Wodzowskiej (*Vadoņa iela*), między bankiem a gimnazjum łotewskim. Juchniewicz to był starszy, sympatyczny pan. Mój pierwszy elementarz kupowaliśmy właśnie u niego, ja uczyłem się wtedy w domu. Nasz znajoma panna Paulina Pocis uczyła mnie przez dwa lata. Wtedy nie wolno było nas uczyć, ale ona była odważna, uczyła polskie dzieci. Uczyła nas alfabetu, pacierzy, sprowadzała z Polski czasopismo religijne

„Rycerz Niepokalanej”. Dzięki panie Paulinie doskonale poznałem rachunki, historię Polski.

Czytało się w Dyneburgu polskie gazety?

W latach trzydziestych kupowaliśmy wydawany w Rydze tygodnik „Nasze Życie”. Czytaliśmy również rosyjską gazetę emigracyjną „Gazeta dla wszech”. To był tygodnik na bardzo dobrym poziomie.

W 1939 roku matka kupiła radio. Wtedy bardzo się cieszyliśmy, bo mogliśmy słuchać polskich audycji. To było ważne zwłaszcza wtedy, gdy wybuchła wojna polsko-niemiecka. Wtedy matka płakała, słuchając radia, szczególnie jak pojawiały się informacje o Westerplatte, o nalotach na Polskę. Pamiętam audycje „Westerplatte jeszcze się broni” i inne podobne.

Przed II wojną światową Dyneburg był wieloetnicznym miastem, gdzie spotykano różne narodowości. Jak układały się relacje Polaków z Żydami, z Rosjanami czy Łotyszami?

Relacje układały się dość dobrze. Nawet za czasów Ulmanisa, gdy oficjalna polityka była dość ostra. Pamiętam Łotwę jako spokojny, tolerancyjny kraj, niestety po 1945 roku polityka narodowościowa była taka, a nie inna. Przyjęto zbyt dużo ludności rosyjskiej, zakazano działalności polskich organizacji. Litwini czy Estończycy jakoś się przed tym obronili. Na Łotwę zaś przyjechało paręset tysięcy ludności z głębi Związku Sowieckiego. Wracając do okresu międzywojennego: miałem kolegów Łotyszy i kolegów Żydów. Tych ostatnich spotkał w czasie II wojny światowej tragiczny los. Można powiedzieć, że na Łotwie było spokojnie. Dopiero jak do władzy doszedł Adolf Hitler w Niemczech, pojawiła się taka akcja, żeby „bić Żydów”. To chyba był 1936 czy 1937 rok, historycy nazwali ten czas Nocą Kryształową” .

Byli w Dyneburgu także Niemcy ?

Niemców było niedużo i oni trzymali się razem. Właścicielką mieszkania przy ulicy Ventspils 50, w którym spędziłem dzieciństwo, była Niemka. Ona trochę mnie uczyła po niemiecku. Pierwszą Biblią, taką kolorową, którą jako dziecko zobaczyłem, była Biblia niemiecka. Ona później nam ją podarowała. Z kolei służącymi w naszym domu były Rosjanki. Żartuję, że mieszkając w Dyneburgu miałem co roku trzy Boże Narodzenia: katolickie, luterańskie i prawosławne. Rosjanki ciągnęły mnie wtedy do cerkwi. Modliły się, a ja stałem, patrzyłem. U nich nie było żłobków, ozdóbek świątecznych, tylko obrazy. Wieczorem chodziłem na niemieckie, luterańskie Boże Narodzenie „do kirchy”, a więc obecnej katedry Marcina Lutra. To zresztą bardzo piękny rejon Dyneburga, a więc „góra kościołów”, gdzie znajdują się świątynie różnych wyznań.

Moją rodzinną parafią był kościół Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Dyneburgu, tak zwany „nowy kościół”. Pamiętam, że w Wielkanoc przy grobie pańskim zawsze stała warta honorowa harcerzy polskich. Ja miałem wstąpić do harcerstwa, ale nie zdążyłem. Do polskich organizacji młodzieżowych nie należałem, ale chodziło się do Domu Polskiego, który znajdował się podobnie jak obecnie przy ulicy Warszawskiej. Pamiętam, że tam był taki teatrzyk świąteczny, w którym brałem udział, coś w rodzaju świątecznej szopki.

Wspomniał Pan o Żydach, do których jeszcze wrócimy...

Zapamiętałem rodzinę Górewiczów, czyli dyneburskich aptekarzy. Ich apteka znajdowała się za targiem, już na Nowym Planie. Górewicz zawsze częstował mnie czekoladowymi cukierkami, głaskał po głowie. Jednak prawdziwą frajdą była możliwość kręcenia rączką specjalnej kasy, która znajdowała się w aptece. On na to

wszystko pozwalał. Z dyneburskimi Żydami rozmawiało się po rosyjsku. Jidysz nie znaliśmy, a po łotewsku Żydzi mówili słabo.

A byli Litwini w Dyneburgu?

Za rzeką, tam gdzie teraz jest dzielnica Grzywa. Był taki litewski ksiądz Prodis, który odprawiał mszę po litewsku, łotewsku i po polsku. On mnie uczył łaciny w gimnazjum rosyjskim. To było m.in. w czasie II wojny światowej, gdy trzeba było prosić Niemca, by zgodził się, bym chodził do rosyjskiego gimnazjum w Dyneburgu.

Chciałbym się jeszcze zatrzymać przy polskich tradycjach w Dyneburgu. Czy może Pan opisać, jak wyglądały polskie święta, np. Boże Narodzenie?

Na stole zawsze lądowało dziewięć czy dwanaście potraw, nie pamiętam już dokładnie. Matka piekla postne bułeczki, oczywiście zawsze był opłatek. Do tego dania rybne. Bardzo lubiliśmy kilki łotewskie. Brało się taką kilkę na kanapkę z jajkiem i to było cudowne. Była to także najlepsza zakąska do wódki. Miałem przyjaciela, który po wojnie dostarczał mi kilki, potem moi krewni z Wilna przywozili. Teraz to już nie te same smaki co kiedyś.

Wspominając stół wigilijny: była zupa rybna ze szczupaka. Zaś w święta coś w rodzaju duszonej kapusty z mięsem, wielowarstwowej: kapusta-kiełbasa, kapusta-mięso, kapusta-golonka etc. To się dusiło w domowym piecu przez całą noc. Były także szpekuchy: bułeczki nadziewane słoniną albo szynką. Mama się na mnie denerwowała, bo ja brałem tę szpekuchę, wydłubywałem mięsko, a ciasto zostawiałem. Jeśli chodzi o słodkości to na stole był najczęściej sernik i makowiec.

Wigilia była postna, bo katolicka. Ale czy luterkańscy Łotysze mieli inne potrawy?

Niemcy dawali na stół gęś z kapustą. Pamiętam, że Szpital Czerwonego Krzyża, w którym pracowała matka, urządzał wigilię dla wszystkich pracowników, bez różnicy wyznania i narodowości. W podziemiach była jadalnia, nam jako dzieciom dostawały się zazwyczaj jakieś kawałki pieczywa czy ciasta.

Szpital dawał także swoim pracownikom bardzo piękne podarki świąteczne. Ja i mama dostawaliśmy kolorowe pacuszki: czekoladę, pomarańcze, cukierki, wafelki. To była frajda dla dzieci. Ponadto Czerwony Krzyż otrzymywał zawsze dary z USA. Pamiętam nawet, że nosiłem amerykańskie ubranka.

A jak obchodziło się Wielkanoc, podobnie jak w Polsce, czy były różnice?

Chyba podobnie. Rankiem mieliśmy rezurekcję, po powrocie z kościoła jadło się święcone. Specjalnością naszego domu było udko cielejące.

Pamięta Pan polskie i łotewskie święta narodowe?

18 listopada chodziło się na Plac Jedności w Dyneburgu (*Vienības laukums*). Tam odbywała się defilada narodowa. Wieczorem puszczano sztuczne ognie. W tym dniu miasto było pięknie udekorowane. Lampiony, girlandy, na wszystkich ważnych budynkach. Było także coś w rodzaju „płoszki”: puszka po kawie lub po konserwach, tam się nalewało tłuszczu, dawano knot, który trzymał się na drucikach. Paliło się to przez całą noc. Pamiętam, że przed świętami łotewskimi *zawsze zbieraliśmy puszki*.

Czy dyktator Kārlis Ulmanis kiedykolwiek przyjechał do Dyneburga?

Pamiętam, że przyjechali do nas Ulmanis i minister obrony generał Jānis Balodis. To było chyba na ulicy Viestursa. Wiem, że w Dyneburgu funkcjonowało wtedy Towarzystwo Łotewskie (*Latviešu biedrība*). Wtedy mama mówi do mnie: „*choć szybko, zobaczysz naszego prezydenta Ulmanisa*”. Rzeczywiście pobiegliśmy, stanęliśmy na ulicy, tam już było dużo ludzi. W końcu przejechał kabriolet, w którym siedziało dwóch

siwych panów, Ulmanis i Balodis, oni machali do ludzi. Łotyszom się to bardzo podobało, Rosjanom – nie. Rosjanie nie lubili Ulmanisa.

Chciałbym jeszcze powiedzieć jedną rzecz: jak chodziłem do łotewskiej szkoły, to tam zawsze uroczyście obchodziło się dni niepodległości Litwy, Polski i Estonii. Jak w 1935 roku zmarł Józef Piłsudski, była żałoba narodowa. W szkole puszczono nas wcześniej do domu. Poszliśmy do kościoła, gdzie była msza żałobna za Piłsudskiego.

Mama mi mówiła, że moje imię nadała mi na cześć J. Piłsudskiego, z czego byłem zawsze bardzo dumny.

Pamięta Pan wybuch II wojny światowej? Wspominał Pan już, że matka słuchała wtedy radia...

Pamiętam, jak do wschodniej Polski wkroczyły 17 września 1939 roku wojska sowieckie, to wtedy do Dyneburga przyleciało bardzo dużo polskich samolotów. Przyjechały także pociągi pełne uciekinierów z Wilna. Matka biegła na dworzec i przynosiła im ciepłą strawę.

W czerwcu 1940 roku nastąpiła sowiecka okupacja Łotwy. Paradoksalnie dopiero wtedy udało się Panu rozpocząć naukę w polskiej szkole. Skąd pochodzili nauczyciele w czasach sowieckich? Wielu nauczycieli było miejscowych, ale sporo przyjechało także ze Lwowa. Lwów od września 1939 roku był bowiem pod okupacją sowiecką.

Pamięta Pan nazwiska nauczycieli?

Pani Mongardowa nauczwała nas w polskiej szkole gimnastyki. Kierowniczką naszej szkoły była pani Fiedorowiczówna, która pochodziła ze Lwowa, bo poprzedniego dyrektora Dauksztę Rosjanie wywieźli. Był także nauczyciel matematyki Bauzyk, to znana w Dyneburgu rodzina. Tak potrafił nas nauczyć matematyki, że stałem się najlepszym matematykiem w klasie, wygrałem nawet konkurs (*śmiech*).

Był także nauczyciel Mikuło, Polak ze Lwowa, który uczył nas śpiewu i przyrody. On chodził z mandoliną i nauczył nas paru patriotycznych piosenek: „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę” czy „Szara piechota”. Później miał z tego powodu nieprzyjemności. Ale miał także dużą odwagę, skoro robił to w czasach sowieckich.

Jaka była atmosfera w czasie okupacji sowieckiej?

W szkole panował marksistowski duch, zapisywano do Komsomołu i do pionierów. Mama mnie zawsze broniła, żeby do tych pionierów nie zapisywać, mówiła, że źle się czuje etc. Oczywiście świętowano wtedy Święto Pracy i Dzień Rewolucji Październikowej, odbywały się specjalne defilady. Namawiano nas, żeby nie chodzić do kościoła. Ale mimo to kościół był pełny. Ludność katolicka traktowała sowieckie nakazy z dużą przekorą. Pamiętam, że w Dyneburgu pełnił wtedy posługę późniejszy biskup Boļeslavs Sloskāns. Gdy spowiadał, do konfesjonału ustawiały się kolejki młodzieży.

W czerwcu 1941 r. na Łotwę wkraczają Niemcy, czy cieszyliście się?

Nie można tak powiedzieć. Owszem, wielu Łotyszów, cieszyło się, że kończy się okupacja, kończą się wywózki. Ale Polacy w Dyneburgu pamiętali o 1939 roku, o wojnie z Niemcami.

W czasie wojny powstało w Dyneburgu getto.

Ja tam nie byłem, nie pamiętam tego dokładnie, ale przypominam sobie jedną straszną noc, gdy słuhać było krzyki ze strony jeziora. Jest w Dyneburgu Jezioro Strodzkie, gdzie są żółte piaski. Tam na tych żółtych piaskach rozstrzelili Żydów. Kiedy byłem u mamusi w szpitalu, żeby coś zjeść, wyszliśmy na moment. To było straszne widowisko. Niemcy na motorach, uzbrojeni, a ci Żydzi szli, szli i szli. Ulicą Warszawską w stronę tych Strodów. Niemiec zobaczył, że chcemy przejść, to

zatrzymał kolumnę, krzyknął „halt, weg” i przepuścił nas. A później ci Żydzi znowu szli ulicą Warszawską. Swoją drogą krzyżową. Po 1945 roku mieszkało w Dyneburgu zalewie paru rodzimych Żydów.

Co Pan robił po ukończeniu rosyjskiej szkoły średniej?

Rozpocząłem naukę w Instytucie Nauczycielskim w Dyneburgu. Uczyłem się wtedy po rosyjsku i po łotewsku. Zostałem skierowany do pracy w gimnazjum w Prelach jako nauczyciel historii. Prele to było miasto w Łatgalii, gdzie wcześniej znajdował się majątek Borchów. Gimnazjum było łotewskie, a ja wykładałem po łotewsku. Panował tam patriotyczny duch. W 2009 roku miałem okazję być w Prelach i niestety budynek gimnazjum znajduje się w ruinie.

Później przeniesiono mnie do szkoły w Wabole koło Dyneburga. To także był chyba majątek Platerów. Musiałem już być bliżej Dyneburga, bo matka wtedy chorowała. Wykładałem oczywiście również po łotewsku. To była moja ostatnia szkoła, bo chciałem jednak dokończyć studia. Miałem wtedy zaliczone dwa lata w Instytucie Nauczycielskim w Dyneburgu, wtedy zapisałem się do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rydze, później ją zaczęli likwidować. Ostatni rok skończyłem na Uniwersytecie Łotewskim. Później podjąłem pracę w Rzeżycy.

Wspomniał Pan, że miał Pan okazję budować dyneburskie tramwaje.

Było zarządzenie, że każdy mieszkaniec Dyneburga musi odpracować sześć czy osiem godzin przy budowie linii tramwajowych. Mieliśmy specjalne książeczki do tego celu. W tym czasie byłem właśnie studentem Instytutu Nauczycielskiego. Kopaliśmy, sypaliśmy piasek, później nam wpisywano zaświadczenie do książeczek.

Po paru latach od zakończenia II wojny światowej Pan trafił na Litwę, pracował jako nauczyciel w Trokach. Na Litwie polskie szkolnictwo przetrwało, podczas gdy na Łotwie ostatnia polska szkoła w Dyneburgu została zamknięta w 1948 roku. Jak Pan porównuje Litwinów i Łotyszy... Litwini byli o wiele większymi nacjonalistami.

Ale w Trokach mieszkali wtedy głównie Polacy, Karaimowie. Czy oni się czymś różnili od Polaków z Dyneburga?

To byli tacy sami Polacy. Może mówili trochę inaczej. W Dyneburgu mówiło się poprawnie po polsku, bez tego nalotu wschodniego, zaciągania. Z kolei im bliżej Wileńszczyzny, Białostocczyzny, to pojawiała się gwara.

Dlaczego podjął Pan decyzję o wyjeździe do Polski, czy dlatego, że nie chciał Pan żyć w sowieckim komunizmie?

Między innymi z tego powodu. Atmosfera w Związku Sowieckim była bardzo ciężka. Matka pytała mnie: „no jak to, wyjedziesz?”, ja odpowiedziałem jej: „ale zabiorę Ciebie”. Byłem jej jedynym synem, a ona wtedy chorowała. Chciałem być jak najbliżej Polski. Zabrałem ze sobą matkę. Zresztą trudno było mi się pożegnać z Dyneburgiem. Ja się do tego miejsca bardzo przyzwyczailem. W Trokach zapoznałem się z taką Ireną Siemaszkiewiczówną, pokochaliśmy się i namówiłem ją, by wyjechać do Polski. Nie było to łatwe, bo ona miała schorowaną matkę w Ławaryszkach. Jednak zgodziła się ze mną wyjechać. Po narodzinach naszej córeczki Marysi ostatnim pociągiem „repatriacyjnym” pojechaliśmy w nieznaną, do wymarzonej Polski. Ostatecznie osiedliliśmy się w Kędzierzynie na Śląsku Opolskim.

To była Wasza decyzja?

Nie, tak nas skierowano. Nie podobało się to nam, bo początkowo chcieliśmy jechać na Warmię i Mazury, gdzie już był nasz wujek, który przygotował dla nas mieszkanie. Państwowy Urząd Repatriacyjny nie zgodził się jednak: „pojedziecie na Śląsk Opolski,

dostaniecie tam mieszkanie, tam jest wyższy poziom ekonomiczny niż na Mazurach". Takie były argumenty. Na Śląsku nie było tak cudownie, bo było bardzo złe powietrze. Ja około trzech lat pracowałem w szkole podstawowej w Kędzierzynie. Wtedy po raz pierwszy zetknąłem się z ludnością śląską.

Jak układały się relacje ze Ślązakami?

Oni traktowali nas, Polaków ze Wschodu, z rezerwą. Chyba się obawiali Polaków. Oczywiście na wsi było gorzej, w mieście relacje układały się trochę lepiej. Zresztą jest to temat na zupełnie inną rozmowę. O Śląsku po 1945 roku. Teraz mówiliśmy głównie o Łatgalii.

Rozmowa została nagrana w lutym 2015 r. w Opolu.



Jadwiga Anna Byczkowska
Józef Byczkowski, Dyneburg 1943 r.

Archiwum rodzinne M. Kalczyńskiej



Zakład Stosunków Międzynarodowych, Instytut Śląski w Opolu

Od lewej: siedzi - Wanda Więcek, stoi - Andrzej Wajda, Mirosław Cygański, Józef Byczkowski, siedzi - Maria Kokot, Aleksandra Trzcielinska-Polus, Sawczuk, Roman Radwański

Przykładowe hasła tematyczne

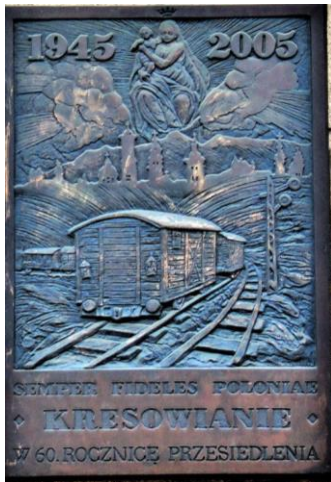
Kresowianie na Śląsku - określenie osób urodzonych na dawnych wschodnich ziemiach pogranicza Rzeczypospolitej, którzy w wyniku zmian granic Europy po 1945 r., opuścili rodzinne siedziby swych przodków i rozpoczęli życie na Ziemiach Zachodnich powojennej Polski. Przez lata władzy komunistycznej nie mogli przyznawać się do swego pochodzenia. Dopiero po 1989 r. zaczęli tworzyć organizacje i stowarzyszenia kresowe, pielęgnować instytucjonalnie swoją tożsamość.

Bibliografia przedmiotowa:

Polska — Kresy — Polacy. Studia historyczne, pod red. S. Ciesielskiego, T. Kulak, K. Matwijowskiego, Wrocław 1994; J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1997;

<https://teologiapolityczna.pl/przemyslaw-zurawski-vel-grajewski-kresy-dzieje-pewnego-pojecia> [15.01.2022 r.].

Autor: RED



Autor: Fot. M. Jędrzejewska (2022 r.)

Tytuł: Tablica na opolskim ratuszu współautorstwa Józefa Lewczaka (ur. w 1945 r. w Biłce Szlacheckiej), upamiętniająca przesiedlenia Kresowian na Śląsk Opolski.

Liczebność Kresowian na Górnym Śląsku – [Cyt.] : *W książce pt. "Kresowianie na Górnym Śląsku" znajdują liczbę: prawie 300 tys. repatriantów do końca 1947 r. osiedlonych w miastach woj. śląskiego. Nie byłbym tej liczby pewien. Górny Śląsk pełnił rolę "punktu przeladunkowego". Wiele osób zatrzymywało się tutaj, bo było stąd blisko do ich ojczystych stron. A oni liczyli, że niebawem jednak powrócą na Wschód. Zatrzymywali się tutaj na rok, dwa, a kiedy okazało się, że na zmianę sytuacji politycznej nie mogli liczyć, ruszali dalej na Zachód. Tam były mniej zagęszczone miasta, a więc większe możliwości. Myślę, że przez Górny Śląsk przemieściło się znacznie więcej niż 300 tys. osób.*

Bibliografia przedmiotowa:

B. Tracz: *Przesiedlenia Kresowian na Śląsk były wypędzeniem ze stron ojczystych*
<https://dziennikzachodni.pl/tracz-przesiedlenia-kresowian-na-slask-byly-wypedzeniem-ze-stron-ojczystych/ar/954604> [27.01.2022 r.]

informacja o książce: <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/13127,Kresowianie-na-Gornym-Slasku.html> [20.04.2022 r.]

Autor: RED

Liczebność Kresowian na Ziemiach Zachodnich – [Cyt.]: *[...] około półtoramilionowa rzesza wygnańców i przesiedleńców (nazwanych niegdyś repatriantami, a obecnie ekspatriantami), [...], została przemieszczona nad dawną granicę ryskiej (z roku 1921) na nadodrzańskie ziemie odzyskane – od Opola poprzez Brzeg, Wrocław do Szczecina. Według ustaleń J. Czerniakiewicza opartych na szczegółowych badaniach źródłowych liczba przesiedleńców wynosiła 1.517.982 . Największa liczba osiadła na wsiach śląskich, szczególnie w okolicach Brzegu. Tylko w roku 1945 osiedliło się tam 300 tysięcy osób, w tym w województwie wrocławskim 201.856, w śląsko-dąbrowskim – 101.123 osoby. [J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZRSS 1944-1948*, Warszawa 1987, s. 54].*

Bibliografia przedmiotowa:

S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych 1945-1947*, Poznań 1963; J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZRSS 1944-1948*, Warszawa 1987, s. 54; Cz. Osekowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994; E. Dworzak, *Mieszkańcy Kresów Wschodnich II RP na ziemi opolskiej po 1945 r. Pochodzenie, rozmieszczenie i liczebność*, [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, pod red. M. Kalczyńskiej, Opole 2011, s. 91-94; *Ziemia Zachodnie. Historia i perspektywy*, pod red. W. Kucharskiego i G. Straucholda, Wrocław 2011; S.S. Nicieja, *Odyseja brzeskich Kresowian. Próba rejestracji i opisanie zjawiska*, „Brzeski Rocznik Zamkowy” 2020, nr 1, s. 9-51.

Autor: RED.

Przykładowe hasło problemowe:

Przesiedleńcy z Kresów na Śląsku Opolskim - po II wojnie światowej przesiedlono na Śląsk Opolski tysiące rodzin polskich, swój dom znalazło tu ok. 200 tys. osób pochodzących z byłych województw wschodnich RP. Co stanowiło ¼ ogółu ówczesnych mieszkańców regionu Najliczniejsze skupiska były w powiatach miejskich: Głubczyce, Brzeg, Nysa, Niemodlin, Kędzierzyn [L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Zachodnich w 1950 r.*, Warszawa 1960, tab. 1 i 2.].

Jak wynika ze źródeł polskiemu przesiedleńcowi wolno było zgodnie z umowami zabrać z sobą dwie tony bagażu na rodzinę (w latach 1944–1948 przywieziono m.in. 71 213 koni, 139 272 sztuk bydła, 34 991 świń, 50 586 owiec i 168 960 narzędzi rolniczych). Rzeczywisty obraz był jednak znacznie mniej różowy. Wiele zależało bowiem nie od ustaleń międzypaństwowych, co od decyzji lokalnych władz, miejscowych układów i warunków. Władze poszczególnych rejonów w dowolny sposób interpretowały postanowienia umów. Tak np. Litwini traktowali wszelkie sprzęty domowe (np. materace) jako meble, zakazując ich wywozu. Próby wywiezienia mebli kończyły się nieraz ich rekwizycją [E. Dworzak, *Mieszkańcy Kresów Wschodnich II RP na ziemi opolskiej po 1945 r. Pochodzenie, rozmieszczenie i liczebność*, [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, pod red. M. Kalczyńskiej, Opole 2011, s. 91-94].

Bibliografia przedmiotowa:

L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Zachodnich w 1950 r.*, Warszawa 1960, tab. 1 i 2; E. Dworzak, *Mieszkańcy Kresów Wschodnich II RP na ziemi opolskiej po 1945 r. Pochodzenie, rozmieszczenie i liczebność*, [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, pod red. M. Kalczyńskiej, Opole 2011, s. 91-94.];

<http://www.polityka.pl/pomocnikhistoryczny/1674782,1,jak-odbywalo-sie-przesiedlenie-ludnosci-polskiej.read> [1.02.2022 r.].

Autor: RED

Organizacje przesiedleńcze - [Cyt:] [...] *Od połowy 1945 r. działały terenowe oddziały Komitetu: Komitet Ziemi Południowo-Wschodnich na czele z Józefem Zielińskim i Komitet Wołyński ze Stanisławem Nowotyńskim. Okręg Północno-Wschodni zainstalował się w Toruniu, zajmując się ludnością przesiedloną na Pomorze z dawnych Kresów na północ od Brześcia (prezesem po J. Zielińskim został Stanisław Kamiński ps. „Konrad”). Okręg Lwowski rozpoczął działalność w Zabrze i oddziaływał na ludność przesiedloną przeważnie z Małopolski Wschodniej i Wołynia na Górny Śląsk. Jego prezesem był Stanisław Nowotyński ps. „Lasota”. Nowotyński podjął starania o legalizację w woj. śląsko-dąbrowskim stowarzyszenia „Samopomoc Repatriantów” nazwanego później „Spójnia”. Miało ono współpracować z*

Państwowym Urzędem Repatriacyjnym i pomagać przesiedleńcom w adaptacji do nowych warunków [...]

Bibliografia przedmiotowa: Z. Woźniczka, *Lwowiacy na Górnym Śląsku w 1945. Wysiedleńcy*, „Śląsk” 2000, nr 12, s. 13.